Nr. 11. We Lwowie — Środa 11. Stycznia 1899 Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangerg. 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil. 11 J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80

wychodzi w dwoch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dr. Plener.

Lwów dnia 10 stycznia.

Dr. Plener, były minister skarbu i jeden z najwpływowszych przewódców dawniejszej lewicy niemieckiej, ogłosił w *Münchner Allgemeine Zeitung* swoją autobiografię polityczną pod napisem „O mojej politycznej działalności." Autobiografia ta jest o tyle zajmującą, iż porusza kwestye dziś jeszcze niezałatwione a stojące na porządku dziennym.

Dr. Plener zaznaczywszy, iż wpływ lewicy niemieckiej w Austryi począł słabnąć od chwili, gdy ta sprzeciwiając się okupacyi Bośnii i Hercegowiny stanęła w rażącej sprzeczności z ogólną polityką państwową — omawia dalej prowadzone od roku 1886 rokowania czesko-niemieckie w kwestyi językowej. Dr. Plener jest zdania, iż punktacye wiedeńskie z roku 1890, dotyczące uregulowania sprawy językowej dla tego tylko nie doszły do skutku, iż hr. Taaffe za mało użył nacisku na sejm czeski w kierunku przyjęcia przedłożeń, na podstawie tych punktacyi wniesionych. Gdy hr. Taaffemu udało się w sejmie czeskim przeprowadzić przedłożenia o krajowej radzie szkolnej i krajowej radzie kulturalnej — był już pewnym, iż i reszty później dokona i sejm czeski dokończy. Tymczasem rozwinęła się pozaparlamentarna dyskusya i to, co zrazu nie było ze strony czeskiej nieprzychylnie przyjęte, dzięki agitacyi wzrastających w siłę młodoczechów, okazało się niemożliwem do przeprowadzenia.

Nieprzyobleczenie punktacyj wiedeńskich w formę obowiązującą, oddziałało na sytuacyę w Radzie państwa, — powaga i wpływ hr. Taaffego poczęły się chwiać a celem odwrócenia upadku hr. Taaffe chwycił się projektu reformy wyborczej. Cel zawiódł, bo reforma wyborcza, która miała hr. Taaffemu nowych zwolenników przysporzyć, zanim zdołała ten skutek osiągnąć, dawniejszych odtrąciła i gabinet hr. Taaffego musiał ustąpić.

Dalej tłumaczy dr. Plener, iż ministerstwo koalicyjne i skojarzenie się trzech wielkich stronnictw parlamentarnych (lewicy niemieckiej, klubu konserwatywnego hr. Hohenwartha i Koła polskiego) dokonane zostało przedewszystkiem z przyczyn zewnętrznych a to z powodu zgodności ich w oporze przeciw projektowi reformy wyborczej a nadto politycznie z tego względu, iż interesa narodowe Niemców zeszły się z konserwatywnemi a zbliżenie się klubu lewicy dla Polaków było taktycznym krokiem.

W dalszym ciągu wynurzeń dr. Plenera znajdujemy nieciekawe dzieje krótkotrwałej koalicyi i historyę jej, motania się z projektem reformy wyborczej a sprawę gimnazyum słoweńskiego w Cylei, o którą się koalicya właściwie rozbiła, nazywa „jednem z ostatnich ogniw powodów i raczej formalną przyczyną upadku koalicyi."

Najciekawszem mogłoby być, co tak wytrawny parlamentarzysta, jak dr. Plener, sądzi o obecnej sytuacyi. Ale dr Plener jest na punkcie prorokowania widocznie wstrzemięźliwym i wychodząc z założenia, że to już nie dotyczy jego politycznej działalności, bo z areny publicznej się wycofał, ogranicza się do stwierdzenia, że od tego czasu ani sytuacya Niemców w Austryi się nie polepszyła, ani też stosunki państwowe się nie skonsolidowały — i tak rzecz kończy: „Na tle ciężkiej dzisiejszej kryzys widać znowu z różnych stron dążność zbliżenia się umiarkowanych Niemców do różnych kierunków, co stanowiło właśnie myśl przewodnią koalicyi. To, co wówczas poszło w rozsypkę, może teraz odżyć. Z zamętu ostatnich dwóch lat wyłania się znowu jasna świadomość, iż koniecznem jest sprzęgnąć do wspólnej pracy wszystkie żywioły, którym odrodzenie państwa leży na sercu."

Sprawy krajowe.

(Podwyższenie płac nauczycielom. — Zniesienie myt)

Ze wsi piszą nam:

W ostatnich czasach na porządku dziennym, jest podwyższanie płac różnym funkcyonaryuszom czemu każdy tylko przyklasnąć może i powinien. Nic dziwnego, że w tak krótkiej sesyi sejmowej jak ta, która odbyła się po świętach Bożego Narodzenia pomyślano także i o nauczycielach ludowych, którzy może najbardziej znajdują się w stanie nie do pozazdroszczenia. Lecz czy nie byłoby dobrze zastanowić się i wynaleść sposób, którýby nie tylko ulżył ich dolę możliwą uczynił im egzystencyę, co przez podwyższenie płac na jakie kraj zdobyć się może, zdaje się nie zupełnie się stanie. Urzędnik na wsi a nauczyciel na wsi to rzecz zupełnie odmienna. To co w mieście jest niemożliwem, na wsi łatwo da się przeprowadzić. Obowiązki urzędnika są inne, nauczyciela inne. Nauczyciel wiejski nietylko ma kształcić dziatwę w nauce, ale i rękę przełożyć do tego, co włościanina dotyczy, niejako ma być wzorem nie tylko dla ucznia, ale i dla starszych, zadaniem jego powinno być prócz nauki książkowej, także sadownictwo, pszczelnictwo, nauka gospodarstwa rolnego, chów bydła i t. d. Wprawdzie wedle przepisów jest on do tego wszystkiego obowiązany, ale zazwyczaj nie ma na czem tej nauki praktycznej przeprowadzić. Potrzeba tedy mu to umożliwić a umożliwić w ten sposób, aby on miał z tego pożytek realny.

Każda gmina może ofiarować pewną ilość morgów ziemi dla wyłącznych celów szkoły, nie wątpię, że i obszary przyczyniłyby się do tego, a gdyby się to stało, dola nauczycieli o wiele więcej polepszyłaby się, aniżeli nędznem podwyższeniem pensyi np. o 100 zł. Sposób przezemnie proponowany, sądzę, ma tę jeszcze dodatnią stronę, że daje możność nauczycielowi praktycznie dziatwę uczyć tego, czego ona później niezbędnie potrzebować będzie, że przyzwyczaja ją szanować owoce pracy, które dziś przez młodzież wiejską są zazwyczaj po barbarzyńsku niszczone, bo nie pojmuje ile ona pracy kosztuje, zanim się czego doczekać można, a wreszcie, że gospodarstwa wiejskie przy szkołach byłyby przykładem i dla starszych gospodarzy.

Gdyby nauczyciel miał kilka morgów ziemi, to obrobione należycie przyniosłyby mu więcej dochodu, aniżeli jakiekolwiek podwyższenie. Zresztą rzecz tę możnaby skombinować i z podwyższeniem płac i płaceniem dodatku. Szczegóły nie mogą być przedmiotem dorywczego artykułu dziennikarskiego. Rzucam myśl, obrobienie jej pozostawiając kompetentnym.

Wyraziwszy swoje zdanie w sprawie polepszenia bytu nauczycielów nie mogę pominąć milczeniem sposobu, w jaki niektórzy posłowie traktują sprawy publiczne. Zamiast mieć na oku zawsze i jedynie tylko interes całego kraju, często niektórzy występują w interesie tylko pewnej kasty, skutkiem czego wywołują tylko swary. Moda gonienia za popularnością strasznie się obecnie zagnieździła i coraz bardziej się szerzy. Do rzędu takich, niby popularnych wniosków należy postawiony w sejmie przez posła Okuniewskiego wniosek o zniesienie myt krajowych. P. Okuniewski staje zazwyczaj na stanowisku obrońcy biednych. Ciekaw jestem, co biedni mają do czynienia z rogatką? Od ludzi myta się nie płaci, jeśli zaś woźnica czy wiezie kogo, czy czyjś towar transportuje, to sobie rogatkę liczy i tę płaci kto inny a nie biedny. Zniesienie rogatek właśnie biedniejszym dokuczyłoby, bo niejeden, który za granicę swej wsi w życiu nie wydalał się, musiałby gruby dodatek płacić.

W prawdzie gdyby sejm posłuchał wniosku p. Okuniewskiego, to w przyszłości wyszłoby to znowu na dobre p. Okuniewskiemu, by mógłby wykazywać, że panowie nałożyli na biednych wielkie dodatki, ale czy na tem biedni zyskaliby. Są prawdzie tacy, którzy w najlepszej wierze, biorąc zagranicę za przykład, oświadczają się za zniesieniem rogatek, ale trudno biedną Galicyę równać z krajami zamożnymi. Gdyby u nas rogatki zniesiono, to albo komunikacya musiałaby ogromnie ucierpić, albo spadłby nowy ciężar podatkowy. Dziś dodatki są tego rodzaju, że dalej je podwyższać jest rzeczą niemożliwą. Są gminy, które zwyż 200% opłacać muszą, nakładać na nie nowe jeszcze ciężary, to chyba nie znaczy być opiekunem tego ludu! Twierdzenie, że na rogatkach siedzą pijawki, nie jest argumentem przekonywującym, bo tych pijawek siedzi w kraju bardzo dużo i nie na rogatkach.

Jeśliby skutkiem zniesienia myt miały drogi ucierpieć, to nie widzę w tem dla nikogo pożytku. Wolę stanąć na rogatce i zapłacić kilkanaście centów a za to jechać dobrą drogą i przez most porządny, aniżeli być narażonym na wywrócenie się i połamanie kości. Dla wożącego ciężary lepiej jest, zdaje się również naładować wóz porządnie i szybko towar przewieść płacąc 8 lub nawet 20 ctj aniżeli nie zapłacić myta, ale pomału jechać ze źle naładowanym wozem i w dodatku ewentualnie wóz złamać. Jeśli zaś skutkiem zniesienia myt nie mają ucierpieć drogi, to jakiż nowy ciężar spada na ludność? Oto w jakiejś miejscowości potrzebny jest most. który kosztuje, dajmy na to 14.000 zł. Powiat płaci 70 tysięcy podatku, a zatem 20 prc. trzeba nałożyć, jaki to ciężar! Tymczasem postawiona rogatka zaradzi temu lepiej, bo w pewnym przeciągu czasu spłaca dług bez żadnych ciężarów dla nikogo, a ten, co przez ów most jedzie, słusznie, że za niego płaci.

Widzimy już, jak zmienione prestacye drogowe w naturze na pieniądze uszczęśliwiły kraj. Mówiono w sejmie, że tych 7 prc. nietylko wystarczą, ale i coś może zostanie, tymczasem w praktyce widzimy co innego. Są już powiaty, które grubo 15 prc. przekroczyły.

A przecież są jeszcze tacy, którzyby chcieli zmienić i owe pozostałe dwa dni prestacyj w naturze na pieniądze.

Przemawiają oni w interesie ludu, który nawet wierzy w swój interes, bo że ma robić, to wie, a ile przyszłoby mu za to płacić, nie ma wyobrażenia. Ale przyjdzie czas, iż i ten biedny lud zrozumie, jabich ma obrońców i potrafi im być też wdzięcznym zupełnie odpowiednio do opieki, jaką ona była. Dużo, bardzo dużo dałoby się pisać o tych sprawach, ale dla ludzi dobrej woli i parę słów wystarczy, a powtóre niech obszerniej rozwodzą się ci, którzy lepiej umią wyrazić swoją myśl. Może moich kilka słów pobudzi Mieczysława hr. Pinińskiego do napisania w *Gazecie Narodowej* rozprawki o „obrońcach ludu". Artykuły jego o szlachcie czytałem nietylko z niezwykłą przyjemnością, ale i chyliłem głowę przed jego bezstronnem a sprawiedliwem traktowaniem rzeczy.

G. G.

Z ruskich czasopism.

Lwów 10 stycznia

Hałyczanyn podaje często rzeczy najciekawsze w artykulikach, najdrobniejszemi czcionkami drukowanych, zwłaszcza gdy chodzi o jakąś instygacyę albo kłamstwo siarczyste. W jednym z ostatnich numerów tego pisma w rubryce „korespondencya" czytamy następującą odpowiedź, daną dwom panom z prowincyi:

„Przyszliśmy do tego przekonania, że im więcej krzyczymy i manifestujemy żeśmy lojalni, tem mocniej podejrzywają nas o nielojalność. Wiecie przecież, że Badeni, będąc namiestnikiem, skonfiskował nasze ruskie kalendarze jedynie dlatego, że były lojalniejsze niż wszystkie opozycyjne. To samo stać się może także z naszemi manifestacyami lojalności na zebraniach, ile że bardzo łatwo mogą źli ludzie zadenuncyować, że była na żart urządzoną. *Was zu viel, ist ungesund.* W innych wsiach były także takie uroczystości ak u was, ale żeby z tem się w sejmie chwalić, całkiem niewłaściwe. Lojalnym powinien być każdy, ile że nielojalnych zamknąć mogą. O tem, że myśmy z duszy i serca lojalni, wiedzą najlepiej nasi przeciwnicy; jednakowoż wszelkie manifestacye nasze nic zgoła nie pomogą i nie skłonią ich do innego, niż dotychczas, postępowania z nami, ile że pomiędzy nimi a nami toczy się walka o „być albo nie być", i w tej walce oni w środkach nie przebierają".

Jest to formalny manifest moskalofilski, zabraniający manifestacyj na cześć cesarskiego jubilata. Co się tyczy wspomnianej konfiskaty, został rzeczywiście kalendarz moskalofilski skonfiskowany za portret cesarza, sporządzony widocznie na pośmiewisko.

W fejletonie *Ruslana* pojawiły się dwa „Obrazki z życia wybitniejszego patryoty" (w oryginale stoi „wydnijszeho", termin ruski na patryotę, którego szeroko i daleko widać), z których obrazek podajemy:

„P. redaktor pewnego wydawnictwa ruskiego miał zwyczaj zużytkowywać swój wolny od obowiązków czas w ten sposób, że jeździł po różnych stronach naszej galicyjskiej Ukrainy patryotycznej, zajeżdżał na krótko do wybitniejszych patryotów, u których oprócz „typowych pelerynek" (kanonickich odznak) można było także dobrobyt obaczyć. Czynił to p. redaktor nie z wielkiej przyjemności, ale w swój sposób ratował sytuacyę swego wydawnictwa. które — jak każde wydawnictwo ruskie — miało bardzo wielu bezpłatnych odbiorców i czytelników, ale płacących prenumeratorów bardzo mało. P. redaktor czasami przypomniał „wydnijszemu" czas prenumeraty, czasem wydobył jakąś zaległość, a czasem znalazł „jakiego dobrodzieja", który uiścił z góry półroczną prenumeratę, wynoszącą całego guldena. Ano, gulden, nie myślcie, że to jakaś bagatelka dla „wydnijszego". To cały srebrny gulden, za który można kupić butelkę wina, ba, i jeszcze dostać resztę, a jak tę resztę doda do drugiego guldena, to można sobie sprawić całą paczkę „seraglio", który wielce lubi kurzyć „wydnijszyj". Wobec tego więc gulden to wielka „caca" i wielce ciężko „widnijszemu" wyekspensować go na prenumeratę.

„Gdy do „widnijszego" ma przyjechać taka persona, jak sam p redaktor, toć chyba trudno schować taki „wypadek" pod korzec; niechajże wiedzą także sąsiedzi, do kogo oto jeździ redaktor, kto ma taki honor: Więc na przybycie redaktora urządzono maleńkie „soirée", zebrane na prędce z sąsiedztwa — i zjechało się pół dekanatu i bawiono się na cześć redaktora... Wiele guldenów poszło z kieszeni drogą zieloną, ale ani jeden z tych guldenów nie wejdzie do kieszeni redaktora. (Autor humorystycznie użył tu języka cerkiewnego).

Goście porozjeżdżali się; wyjechał i redaktor — zapomniawszy nawet, że miał prosić „wydnijszego" o dopomożenie wydawnictwu, a w ostatecznym razie o zaspokojenie zaległości z czterech lat... A może też nie śmiał wobec takiego serdecznego przyjęcia. Ale to bagatela można to także zrobić pi-

---

5

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Lecz co pan zamyślasz zrobić?

— Już ja wiem, co zrobię. W każdym razie chciałbym pana mieć ze sobą.

Więc dobrze. Nie leżało to w mojem usposobieniu odmawiać udziału jeżeli nastręczała się jakaś przygoda; a dla młodzieńca tego miałem już wielką sympatyę. Dobra to rzecz przebaczać nieprzyjaciołom, ale nie zła też dać im taką pamiątkę aby mieli sposobność do przebaczenia. Wyciągnąłem więc rękę ku niemu i rzekłem.

— Jutro rano muszę być w drodze do Rossel, lecz na całą noc jestem na pańskie usługi.

Zostawiliśmy naszą eskortę na kwaterze w karczmie, a sami skierowaliśmy się ku zamkowi. Ponieważ małą tylko milkę mieliśmy do przejechania, nie było niebezpieczeństwa, że się konie pomęczą. Bo prawdę powiedziawszy, nie mogę znieść widoku kawalerzysty idącego piechotą. I jak z jednej strony nie ma dla mnie widoku wspanialszego nad jeźdźca z nogami w strzemionach, tak z drugiej strony nie ma nadeń bardziej niezgrabnej istoty, jeżeli idzie z pałaszem pod pachą, rozkraczając nogi z obawy, aby kółka ostróg nie spotkały się ze sobą. Otóż ja i Duroc mielimy miny zamaszyste i nie waham się twierdzić, że żadna kobieta nie miałaby nic do wytknięcia dwom huzarom, jednemu w niebieskim, drugiemu w siwym mundurze, kiedy wyjeżdżaliśmy z karczmy w Arensdorfie.

Mieliśmy wprawdzie pałasze ze sobą, ale ja wyjąłem jeszcze z olstry pistolet i wetknąłem go za kożuszek, gdyż przeczuwałem, że tu się zanosi na jakąś poważną awanturę.

Droga do zamku wiła się przez ciemny, jak smoła, las jodłowy, gdzie nic rozróżnić nie można było, tylko światełka gwiazd przeglądających przez gałęzie. Nareszcie droga kończyła się polaną, na której, wprost naprzeciw nas, wznosił się zamek w oddaleniu strzału karabinowego. Był to ogromny i dziwacznego kształtu gmach, noszący na sobie ślady odległych wieków, z dwiema wieżami po obu bokach i czworogrannym budynkiem oficyn z tej strony, od której przybywaliśmy. Na całej przestrzeni rozlegał się gruby cień, tylko jedno okno było oświetlone i żadnego głosu nie było słychać. Ogrom kształtów i ta grobowa cisza, odpowiadająca wybornie nazwisku miejsca, przejmowały mnie istotnie grozą.

Towarzysz mój naglił do pospiechu, postępowałem więc za nim, po źle utrzymanej drodze, do bramy.

Nie było dzwonka u żelazem obitych drzwi, musieliśmy więc pochwą pałasza uderzać, aby zwrócić na siebie uwagę

Jakiś chudy, z twarzą jastrzębia człowiek, o długiej brodzie zjawił się wreszcie. W jednej ręce niósł latarkę, a w drugiej trzymał łańcuch, do którego przypięty był ogromny czarny brytan.

W pierwszej chwili oczy jego ciskały pioruny, ale ujrzawszy mundur wojskowy, złagodniał i rzekł tylko mrukliwym głosem w czystej francuszczyźnie:

— Baron Straubenthal nie przyjmuje o tak spóźnionej porze.

— Możesz powiedzieć baronowi Straubenthal, że jechałem ośmset mil, aby się z nim zobaczyć i że nie odejdę, póki nie ujrzę go — odparł mój towarzysz. A i ja nie potrafiłbym był zdobyć się na większą energię.

Zmierzył nas z ukosa i szarpał brodę w pomięszaniu.

— Mówiąc prawdę, panowie, to baron jest teraz po kilku szklankach wina i bez wątpienia znajdziecie go jutro rano przyjemniejszym towarzyszem, jak dziś.

Mówiąc to, odchylił nieco szerzej drzwi i przez tę szparę widziałem za jego plecami stojących jeszcze dwóch dziko wyglądających parobków, z których jeden trzymał na łańcuchu drugiego olbrzymiego ogara.

Duroc musiał ich także widzieć, lecz to nie odwiodło go od powziętego postanowienia.

— Dosyć tego gadania — rzekł, odtrącając na bok odźwiernego — ja mam z twoim panem, nie z tobą do pomówienia.

Parobcy rozstąpili się, robiąc drogę dla niego; taką ma moc silne postanowienie człowieka, który wie, czego żąda, nad brakiem postanowienia kilku ludzi.

Poklepał po ramieniu jednego z nich z taką poufałością, jakby go już znał od dawna.

— Którędy się idzie do barona? — zapytał.

Parobek ścisnął ramionami i odpowiedział coś po polsku.

Człowiek z długą brodą, który otworzył drzwi, był widocznie jedynym, z którym można było rozmówić się po francusku.

— Dobrze, pokażę panom drogę — rzekł wreszcie ze złośliwym uśmiechem — zobaczycie barona; ale naprzód uprzedzam, że pożałujecie, żeście nie usłuchali mojej dobrej rady.

Poszliśmy za nim przez długi korytarz o kamiennej posadzce, na której rozściełone były skóry zwierzęce. Głowy zaś dzikich bestyj wytrzeszczały zęby do nas ze ścian. Na końcu kurytarza pchnął drzwi na oścież i weszliśmy.

Była to mała izba, skąpo umeblowana, z oznakami zaniedbania widocznego na każdym kroku. Ściany obite były tapetami niewyraźnego już koloru a w jednym kącie odarte wisiały, odkrywając gołe cegły muru. Drugie drzwi naprzeciw nas zakryte były portyerą.

Na środku stał czworograniasty stół, a na nim kilka brudnych talerzy i obrzydliwe resztki jedzenia. Stało również kilka próżnych butelek.

(C. d. n.)

semnie i przez pocztę. Więc siadł, napisał i — list wysłał.

„Niebawem otrzymuje on na kartce korespondencyjnej odpowiedź, że „wydnijszy“ nigdy nie prosił o nadsyłanie wydawnictwa, że wprawdzie otrzymywał je przez jeden rok, ale zapłacił przekazem pocztowym. W ostatnich latach, za które p. redaktor się upomina, nigdy u siebie nie widział tego wydawnictwa i nigdy pocztą nawet do wsi nie dochodziło.

„P. redaktor zdumiał się — ale siadł natychmiast i także kartką odpowiedział: „Wierzę Wam, boście osoba duchowna, ale musicie też i Wy mnie wierzyć... Będąc u Was, widziałem na Waszym stole słój konfitur, zawiązany papierem drukowanym, papier ten to był arkusz mego wydawnictwa, a mianowicie z drugiego zeszytu roku bieżącego. Może być, że te konfitury albo słój — albo nakrywka pochodziły z sąsiedztwa. Z głębokim szacunkiem, Redaktor.“

„Więcej już nie korespondowali oni w tej sprawie, i więcej wydawnictwo to nie szło do parafii „wydnijszego“. Tylko przy lada sposobności można było słyszeć krytykę „wydnijszego“, że to wydawnictwo głupie a jego redaktor prostak“ — kończy autor.

W innem miejscu pisze *Ruslan*: „Nasze stosunki wydawnicze są tak smutne, że tu koniecznie trzebaby jakiegoś poratowania i wspólnej akcyi. Prawie żadne wydawnictwo ruskie nie remuneruje autorów, albo chyba tylko „potrzebujących“ tj. głodujących. Kiedy autor na własny nakład się odważy, to chyba przy pomocy jakiego prywatnego kolportażu przez znajomych i studentów może rozrzucić swój utwór. Ale często utwór się rozejdzie, a pieniądze nie chcą się schodzić. Kto zaś nie ma czasu albo ochoty do takiego prywatnego kolportażu, może śmiało swoją pracę uważać za dobrze w drukarni zapłacone śniadanka dla myszy.

„W takim stanie rzeczy każdy powitał myśl założenia „spółki wydawniczej ruskich literatów“ jako przebłysk nadziei na przyszłość. Udziały rosły... przerosły minimalną cyfrę 120... dorosły do 250... zaufanie we własne siły nasze wzmagało się. Ale nadszedł dzień pierwszego zgromadzenia członków-założycieli. Zebrało się ich siedmnastu i wybrali starszyznę złożoną z siedmnastu członków. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, chyba tylko u nas możliwe. Dowód to najpiękniejszy, jak żywo interesuje się ogół sprawą choćby najpożyteczniejszą, i to ogół inteligentnych, a interesowanych w tej sprawie naszych literatów. Daj Boże, aby bodaj ta wybrana świeżo dyrekcya swoją energią i obrotnością poprowadziła rzecz dalej jak należy“.

Poeta-Farys.

(Sylwetka jubileuszowa).

Dziś w środę obchodzi lwowskie Koło literacko-artystyczne sześćdziesiątą rocznicę autorskiej działalności Karola Brzozowskiego. Im bardziej ciernistym jest zawód literacki w Polsce, tem większe uznanie towarzyszyć winno tym pracownikom, którzy mimo przeciwności, z zaparciem się i poświęceniem najwyższem, wytrwali pod sztandarem sprawy narodowej — bo jest nią w Polsce służba pisarska i z kapłańskiem iście namaszczeniem pełniąc swe posłannictwo, nie zaprzedali nigdy pióra możnym tego świata, ni też obcym nie służyli hasłom. Ale nie tylko piórem walczył Brzozowski za ojczyznę, lecz spieszył na każde jej wezwanie w szeregi za wolność bojujące, niosąc w ofierze życie i mienie. I słusznie nazwał go ktoś poetą-farysem, gdyż na podobieństwo owych rycerzy pustyni, łączy Brzozowski w swej osobie wojowniczego ducha naszych przodków z żywością wyobraźni Wschodu, gdzie najpiękniejsze lata życia przepędził.

P. Schnür-Pepłowski tak kreśli sylwetkę Brzozowskiego w *Iris*, organie lwowskiego Koła literacko-artystycznego:

Syn żołnierza, oficera wielkiej armii, ujrzał Brzozowski światło dzienne w Warszawie, w dniu 21 września 1821 roku a dom jego rodziców wznosił się w miejscu, gdzie dziś piętrzą się mury cytadeli. Ojciec Karola opuściwszy czynną służbę otrzymał posadę starszego leśniczego w lasach rządowych i z tych też czasów datuje się zamiłowanie poety w myśliwstwie i w bezpośredniem z przyrodą obcowaniu.

Uczył się Brzozowski w szkołach pijarskich w Włocławku a następnie w Sejnach i już na szkolnej ławie zdradzał zdolności poetyckie, troskliwie rozwijane przez poczciwego profesora literatury, Andrzeja Langego. Wakacye spędzał młodzieniec u rodziców, zamieszkałych w okolicy Maryampola, bawiąc się strzelbą, zbieraniem litewskich pieśni i podań, oraz kreśląc sonety. W roku 1842 opuścił Brzozowski, jako jeden z najcelniejszych uczniów, zakład agronomiczny w Marymoncie i przeniósł się w Poznańskie, gdzie go zastały wypadki czterdziestego ósmego roku. Był w ogniu pod Trzemesznem, Miłosławiem, Wrześnią. W tem ostatniem starciu prowadził strzelców i kosynierów do ataku na pruską piechotę. Płaszcz miał jak sito podziurawiony od kul nieprzyjacielskich, z których żadna go nawet nie drasnęła. Ocalał też szczęśliwie przed pościgiem władz rządowych, jaki nastąpił po złożeniu broni przez powstańców i dzięki uczynności landrata inowrocławskiego, Fernowa, który go zaopatrzył w paszport i w pieniądze na drogę, dostał się, nienagabywany przez nikogo, do Drezna.

Tęsknotę tułaczą starał się zabić pracą i z całym zapałem zabrał się do tłumaczenia „Osmanidy“ Gundulicza, do czego zachęcał go Mickiewicz, któremu poszczególne ustępy przekładu posyłał do Paryża. Na pracy tej — opowiada poeta — opierałem nadzieję, że przez parę pokoleń nie zgaśnie imię moje. Stało się inaczej. W r. 1849 w Dreznie podczas smutnych wypadków, które krwawo przesunęły się przez całą prawie Europę, „Osmanida“ Gundulicza ze sporą wiązanką własnych moich rymów poszła na pastwę płomieni. Strata ta jakby mi złamała skrzydła; rzuciłem pióro, które później dziewicza piękność dzikiej Anatolii owiawszy mnie duchem szerokiej, ptasiej swobody, wcisnęła znowu na chwilę do ręki..

Z Saksonii udał się poeta do Szwajcaryi, a następnie do Paryża, gdzie zetknął się osobiście z Mickiewiczem i po wybuchu wojny krymskiej jako wysłannik t. zw. Kółka wychodźczego pospieszył na Wschód. Przybywszy do Stambułu zachorzał obłożnie i opuściwszy po kilku miesiącach szpitalne łoże, postanowił się usunąć od walk partyjnych, od jakich nie wolne było nasze wychodźtwo na Złotym Rogu. Wynajął przeto na azyatyckim brzegu starą, opuszczoną kawiarnię i osiadłszy w niej wraz z dwoma towarzyszami z Józefem Akordem i z Jędrzejem Gębką, utrzymywał się ze sprzedaży zwierzyny, upolowanej w okolicznych borach. Trzynaście miesięcy trwała owa myśliwska idylla, w czasie której stworzył Brzozowski prześliczną „Noc strzelców w Anatolii“, poświęcając ją towarzyszom koczowiska.

Ale poezya nie dawała chleba nawet wśród anatolskich lasów. To też z radością przyjął poeta wezwanie Franciszka Sokulskiego, który go przyjął do pomocy przy budowie telegrafów.

— Odrutowałem większą część Turcyi, jak rozbity garnek — opowiada nam Brzozowski, który w rzeczy samej przebiegł Bułgaryę, Macedonię, Tessalię i Albanię, jako pionier cywilizacyi i postępu, wracając od czasu do czasu do Stambułu, by poprawić skreślone podczas ciągłych podróży utwory i zasilić niemi pisma krajowe, a zwłaszcza lwowski *Dziennik literacki*.

Następnie Brzozowski wysłany przez rząd turecki nad Eufrat, osiadł w Latakich, ożenił się i uprawiał tytoń, pełniąc równocześnie obowiązki konsula hiszpańskiego. Na pierwszą wszakże wieść o powstaniu styczniowem, wierząc „w nagą szablę desperacką“, porzucił wszystko i pospieszył na pole walki. W Tuzli organizował Zygmunt Miłkowski wyprawę na Ruś. Poeta otrzymał od niego dowództwo jednej kompanii piechoty, na której czele bił się dzielnie pod Kostangalią, skąd ciężko ranny przeniesiony został do lazaretu w Gałaczu. Odzyskawszy zdrowie, znalazł zajęcie w tureckiej służbie rządowej jako leśnik.

Zwiedzał znów szczegółowo Bułgaryę, Wielki i Mały Bałkan, Góry Rodopskie a jego topograficzne zdjęcia gór kurdystańskich, wzdłuż granicy perskiej, zyskały należyte uznanie w świecie naukowym. W koczowniczem tem życiu nie zaniedbywał pióra, że wspomniemy „Deli Petkę“ oraz „Sen w Bałkanach“. W ogólności jednak zestawienie bibliograficzne prac Brzozowskiego jest wielce utrudnione z powodu, iż znaczna część jego utworów, rozrzucona po rozmaitych pismach warszawskich, lwowskich i poznańskich, utonęła wśród powodzi kolumn dziennikarskich.

Gród nasz kilkakrotnie gościł poetę u siebie (w latach 1877, 1880, 1883) i ostatecznie osiadł Brzozowski u nas na stałe. Scena lwowska wystawiła w latach 1883–1885 szereg dzieł dramatycznych jego pióra („Malek“, „Oblężenie Lwowa“, „Eryk XIV“), z których „Malek“ w tryumfalnym pochodzie obiegł wszystkie sceny polskie, cieszące się konstytucyjną swobodą słowa. Potężny ten utwór, naszkicowany jeszcze w roku 1848 i wykończony dopiero w wieku późniejszym przez autora, nosił pierwotnie tytuł „Zemsta.“

W dniu 11 stycznia 1889 roku święcono w lwowskiem Kole literacko-artystycznem uroczystość półwiekowej pracy pisarskiej Karola Brzozowskiego. Obecnie obdarzyła go brać po piórze najwyższym zaszczytem, jakim rozporządza, dyplomem członka honorowego Koła, a pełna miłości i zapału wyraża życzenie, aby dyamentowych z poezyą godów doczekał się ten wiecznie młody pieśniarz.

KRONIKA.

Lwów dnia 10 Stycznia.

Cesarz zwiedził we wtorek wiedeńską wystawę muzeum dla sztuki i przemysłu. W westybulu powitał go dyrektor Scala, poczem cesarz oglądał kilka sal i zaszedł do sali, gdzie wystawiono gobelin tkany metodą Szczepanika, wedle rysunku polskiego malarza Rauchingera. Dyrektor towarzystwa dla wyrobów wedle metody Szczepanika, Kleinberg miał do cesarza przemowę, prosząc go o przyjęcie gobelinu. Cesarz kazał sobie przedstawić Szczepanika, gratulował mu doniosłego wynalazku, a potem kazał sobie przedstawić malarza Rauchingera. Następnie cesarz zwiedzał inne sale.

Zapiski osobiste. Dr. D. Sawczak, członek wydziału krajowego, powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

Namiestnik hr. Piniński przybył we wtorek rano do Buczacza, powitany u bramy tryumfalnej przed ratuszem przez burmistrza, duchowieństwo obu obrządków, przełożeństwo zboru izraelickiego, korporacye i stowarzyszenia. Po nabożeństwie w kościele parafialnym udał się namiestnik do gimnazyum, gdzie u wejścia powitało go grono nauczycieli gimnazyalnych i rada miejska. Następnie odbyło się poświęcenie gmachu gimnazyalnego.

Po uroczystości hr. Piniński zwiedził szkoły ludowe męską, żeńską i szkołę fundacyi br. Hirscha oraz magistrat. W starostwie udzielał audyencyj, a wreszcie w gmachu rady powiatowej przedstawiła mu się reprezentacya powiatowa. O 2 popołudniu odjechał hr. Piniński do Lwowa.

Owacya. Profesorowi dr. Milewskiemu, posłowi do rady państwa, zgotowano we wtorek w Krakowie piękną owacyę. Wydział teologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego postanowił mianowicie uczcić prof. Milewskiego odwdzięczając się za gorliwe i skuteczne starania, podjęte przez niego wespół z namiestnikiem Leonem hr. Pinińskim swego czasu w radzie państwa około podniesienia powagi wydziału teologicznego przez zrównanie stanowisk i płac profesorów tego wydziału ze stanowiskami i płacami profesorów innych fakultetów. Z tego powodu odbył się u dziekana wydz. teologiczn. ks. kanonika dr. Spisa obiad, podczas którego profesorowie wydziału wręczyli p. Milewskiemu w upominku obraz Matki Boskiej w srebrnych ramach, wykonany misternie, z napisem tłómaczącym znaczenie tej pamiątki.

Mianowania. Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w prezydyum rady ministrów dra Ignacego Rosnera radcą sekcyjnym, nadał starszemu inspektorowi ewidencyi katastru Janowi Szumskiemu z powodu przejścia jego na emeryturę tytuł i charakter dyrektora ewidencyi katastru. Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarzy namiestnictwa: Jakóba Sokołowskiego, Jana Winiarskiego i dra Stanisława Ustyanowskiego, następnie starszych komisarzy powiatowych Maurycego hr. Dzieduszyckiego i Józefa Rudzkiego starostami.

Dalej zamianował komisarzów powiatowych: Augusta br. Jorkascha-Kocha, Aleksandra Stacha starszymi komisarzami powiatowymi, komisarzów powiatowych Stanisława Korytowskiego, Władysława Marka, Mieczysława Strzelbickiego sekretarzami namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Wincentego Momlińskiego z Sambora do Przemyśla i zamianował adjunkta sądowego Tadeusza Zakrzewskiego ze Zborowa zastępcą prokuratora państwa w Samborze.

Kwalifikacya urzędników gminnych. Wedle najnowszego rozporządzenia wydziału krajowego sekretarzami gminnymi w mniejszych miastach i znaczniejszych gminach będą mogli być mianowani tylko tacy kandydaci, którzy ukończyli niższe gimnazyum lub szkołę wydziałową, a tylko w małych miasteczkach wystarczy szkoła ludowa. Oprócz tego będą się musieli starać o świadectwo jednorocznej praktyki w urzędzie autonomicznym lub politycznym, nakoniec zaś będą się musieli poddawać egzaminowi kwalifikacyjnemu, którego szczegóły dopiero wydział krajowy z namiestnictwem ułoży. Kasyerzy lub kontrolerzy mają się wykazywać świadectwem z egzaminu z rachunkowości, a inspektorzy policyjni świadectwem z egzaminu kwalifikacyjnego, którego szczegóły również dopiero wydział krajowy z namiestnictwem ułoży. Gdyby która gmina zamianowała urzędnikiem swoim kogoś bez powyżej podanej kwalifikacyi, to urzędnik taki będzie natychmiast wydalony, uchwała gminy, mianująca go, będzie uznaną za nielegalną i ten, kto na radzie gminnej, uchwalającej taką nominacyę przewodniczyć, będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Termin, od którego mają zacząć obowiązywać powyższe postanowienia, będzie dopiero ogłoszony przez wydział krajowy.

Lwowska rada miejska zwołana na posiedzenie wczoraj w poniedziałek dla obrad nad sprawą różnych dostaw do wodociągów miejskich, nie powzięła decyzyi, bo po krótkich naradach zabrakło kompletu. Referent p. Machan zawiadomił, że dostawcy nasi są znacznie drożsi od zagranicznych.

Blacharz lwowski Eliasz Menkes napił się w Poniedziałek przez omyłkę kwasu solnego zamiast wódki. Nie umarł dzięki tylko pomocy stacyi ratunkowej.

Kolportaż i stempel. Na poniedziałek zwołali socyalni demokraci zgromadzenia ludowe w Przemyślu, Lwowie i Czerniowcach, które się oświadczyły za dozwoleniem kolportażu i zniesieniem stempla dziennikarskiego. Takie samo zgromadzenie z taką samą rezolucyą było też w poniedziałek w Bozen w Alpach.

Senzacyjny proces. Przed lwowskim sądem karnym rozpoczęła się we wtorek rozprawa przeciw Piotrowi Mieczkowskiemu, byłemu fotografowi i byłemu właścicielowi dóbr ziemskich o zamach morderczy na żonę. Sprawę tę przedstawia akt oskarżenia tak: Piotr Mieczkowski, mężczyzna 49-letni, właściciel dóbr Serwir w powiecie złoczowskim, ożenił się w r. 1893 z 17letnią Maryą Lacekówną, córką radcy wyższego sądu krajowego ze Lwowa. Pożycie ich małżeńskie było zrazu bardzo dobre, potem jednak wyszło na jaw, że Marya z powodu jakichś wad organicznych nie może zostać matką i od tego czasu dobra komitywa między obojgiem małżonkami, niedobranymi wiekiem, psuć się zaczęła. Żona kilkakrotnie opuszczała dom męża i uciekała do rodziców, a te niesnaski doprowadziły w końcu do tego, że rodzina Maryi postanowiły w końcu do tego, że rodzina Maryi postanowiła ją z mężem rozwieść. Mieczkowski, który był wielkim skąpcem, żądał od żony, aby postarała się u swego ojca o usamowolnienie siebie a potem podpisała deklaracyę, że na wypadek rozwodu zrzeka się wszelkich pretensyi do męża o alimentacye.

Po długich naleganiach i rozmaitych próbach pogodzenia podpisała wreszcie Mieczkowska mężowi żądaną przezeń deklaracyę w r. 1897. Pomimo to mąż nie zmienił wobec niej postępowania, a sprzedawszy Serwiry, nie postarał się sam o stałe zajęcie dla siebie ani o stałe mieszkanie, ani nie chciał się zgodzić na wspólne pożycie z żoną.

Wreszcie 4 lutego 1898 kobieta ta zdenerwowana i zrozpaczona wpadła na dziwaczny i nieszczęśliwy pomysł wzruszenia męża zapomocą udanego zamachu samobójczego. Odwiedziła go w jego mieszkaniu w hotelu krakowskim i po raz ostatni błagała o litość. Gdy był nieugięty, wybiegła na ganek drugiego piętra, zrzuciła z siebie rotundę i kapelusz i wgramoliwszy się na balustradę ganku, usiadła na niej w ten sposób, że nogi miała zwieszone na zewnątrz ganku. W tej chwili Mieczkowskiemu błysnęły oczy — nadarzyła mu się znakomita sposobność pozbycia się stanowczo kobiety, która miała doń pretensye pieniężne. Nikogo w pobliżu nie było, a śmierć żony mógł łatwo złożyć na karb jej samej lub nieszczęśliwego przypadku. Rzucił się tedy na żonę, oderwał jej ręce od balustrady, podniósł ją do góry i zepchnął na dół. Szczęściem Marya miała na tyle przytomności, że chwyciła się rękoma deski, wystającej z ganku drugiego piętra i to osłabiło siłę wypadku. Nie mogąc się utrzymać w tej pozycyi, musiała deskę puścić i upadła na galeryę pierwszego piętra, przyczem uderzyła ramieniem o żelazną poręcz balustrady i złamała sobie obojczyk.

Gdy Mieczkowski spostrzegł, że żona ocalała, pospieszył na dół z portyerem i służącym hotelowym i kazał ją zanieść do swego pokoju. Miał minę obojętną, nie kazał wzywać lekarza, a do żony mówił: „Cicho, cicho, nic ci się nie stało“. Wymógłszy na żonie obietnicę, że się poprawi, przyrzeczenie, że ona o całem zajściu nikomu nie powie, kazał ją odwieść fiakrem do jej przyjaciółki pani Domiczkowej i tam dopiero lekarz ofiarę jego brutalności opatrzył.

Gdy mimo danych obietnic Mieczkowski swego postępowania względem żony nie zmienił Marya, wyjawiła swej rodzinie całe zajście z dnia czwartego lutego, p. Lacek wytoczył zięciowi proces o odszkodowanie dla Maryi. Wówczas czuły zięć napisał do teścia list, w którym zagroził mu obelgą czynną, jeżeli procesu natychmiast nie cofnie. Gdy się to nie stało, napadł dnia 17 lipca z r. Maryą Mieczkowską na ulicy, zelżył ją ostatniemi słowy i opluł jej całą twarz. Ten list i ta zniewaga wyrządzona Maryi Mieczkowskiej, również ciężkimi zarzutami, wskutek których Mieczkowski staje obecnie przed sądem karnym.

Trybunałowi przewodniczy radca Gołkowski, prokuratorem jest p. Kwiatkowski, zastępcą oskarżonego dr Sumper, strony poszkodowanej, t. j. Maryi Mieczkowskiej dr. Grek.

Oskarżony Piotr Mieczkowski przedstawia całe swoje pożycie z żoną w zupełnie innem świetle. Gdy Maryę Lacekównę pojął za żonę, nie wniosła mu ona żadnego posagu, on musiał sprawić jej wszystko, potem posyłał ją do kąpiel i znosił jej wszystkie kaprysy. Żona nudziła się u niego na wsi, marzeniem jej było siedzieć wciąż we Lwowie i bawić się.

On to jednak wszystko cierpiał widząc, że żona jest chorowitą, nerwową i dziwaczną. Raz przyszedł wieczorem sprawcowany do domu, a żona zrobiła mu gwałtowną scenę, rozbiła talerz z zupą i wybiegła na dwór, gdzie noc całą pozostała. Groziła mu często samobójstwem, brała rewolwer do ust, rozdrapywała sobie piersi, a raz wypiła w jego oczach jakiś płyn mówiąc, że to trucizna, on wypił drugą połowę płynu, ale obojgu nic się nie stało — była to tylko komedya. Powtarzała mu często, że musi urządzić taką awanturę, aby musiał jej płacić alimentacyę, a sam poszedł do kryminału. Ją i jej rodzicami kierowała chciwość, chodziło im o wymuszenie na nim pieniędzy — pieniędzy tych żądano raz za to, że żona do niego powróci, to znowu za to, że ona nie będzie miała doń już innych pretensyj. Zajście w hotelu Krakowskim miało również na celu wymuszenie pieniędzy, a żona zapowiedziała mu z góry, że go wprowadzi w wielki ambaras. Wybiegła na ganek, przelazła na drugą stronę i groziła, że rzuci się na dół, potem zaś spuściła się po sztabach żelaznych na galeryę I piętra i dotknąwszy stopami balustrady, skoczyła na ganek, przyczem się potłukła.

Komisya stacyjna i obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla waryantu kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów tudzież dla odgałęzień tej kolei od stacyi Grzegórzek do gazowni miejskiej krakowskiej i od stacyi Bieńczyc do młyna parowego bieńczyckiego odbędzie się 4 lutego br.

Na kolejach lokalnych wschodnio galicyjskich, kołomyjskich i bukowińskich przywrócony został ruch pociągów we wtorek.

Strajk rzeźników żydowskich. Donoszą z Przemyśla, że tamtejsi rzeźnicy żydowscy zaprzestali bić bydło na „koszerne“ z powodu, że przełożeństwo wyznaniowej gminy izraelickiej opłatę rytualną od sztuki zabitego bydła z 1 zł. 70 ct. podniosło do 2 zł. 50 ct., nadto za sztukę „strefnioną“ nie zwraca taksy, co dawniej było w zwyczaju. Strajk ten trwa już tydzień cały, gdyż żadna strona nie chce ustąpić.

Do przemyskiej filii w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń od ognia przydzieleni zostali od 1 kwietnia br: z reprezentacyi lwowskiej urzędnicy pp: Bezucha, Cisek, Czajkowski, Fechter, Gamski, Jurewicz, Kawecki, Łoziński, Miszkiewicz, Niewiadomski, Podwyszyński, Toegel, Waller, Wasilewski, Wiśniewski, Wohanka, Witoszyński i Strzyżowski, a z dyrekcyi krakowskiej pp. Bielecki, Krobicki, Łoziński, Pruchniewicz i Rutkowski.

Nadużycia żydowskie. W Treśnie na stacyi kolejowej borszczowskiej jadący nie mogli się dostać do poczekalni II klasy, żydzi bowiem usadowiwszy tam rabina, nikogo dopuścić nie chcieli. Jedna z pań jadących (nauczycielka) musząc na zimnie wyczekiwać chwili odejścia pociągu, przeziębiła się tak dalece, iż zachodzi niebezpieczeństwo zapalenia płuc. Naczelnik kolejowy wzywany do zrobienia porządku oświadczył, iż wobec mnóstwa żydów przemocą nic nie zdziała, posłuchać go zaś nie chcą.

Z prasy. *Czas* krakowski ogłasza: Z dniem 10 bm. zaczął podpisywać pismo nasze dr. Antoni Beaupré, jako redaktor odpowiedzialny. Do redakcyi *Czasu* wstąpił dr. Stanisław Estreicher, jako kierownik działu literacko-artystycznego. Pp. Michał Chyliński, hr. Ludwik Dębicki i dr. Stanisław Tomkowicz pozostają nadal w redakcyi *Czasu*.

Pojedynek p. Rakowskiego z Ceykiem odbył się w Budapeszcie we wtorek rano na pałasze. Obaj przeciwnicy są lekko ranni. Rakowski otrzymał lekką ranę w twarz a Ceyk w prawą rękę. Obaj pojawili się zaraz potem na posiedzeniu sejmowem.

Zwłoki hr. Revertera, żony ambasadora austro-węgierskiego u Watykanu, pochowano w Rzymie w poniedziałek wieczorem prowizorycznie. Król Humbert polecił wyrazić ambasadorowi swą kondolencyę.

Znowu pojedynek. W Budapeszcie dwaj posłowie sejmowi uczuli się onegdaj obrażonymi uwagami, wypowiedzianymi o sobie na posiedzeniu sejmowem. Posłami tymi to Rakowski i Zeyk. Posłali sobie sekundantów, którzy mieli już, jak słychać, ułożyć warunki pojedynku na pałasze.

Termin złożenia zwłok Bismarka do grobowca nie jest jeszcze znany, nawet najbliższej rodzinie.

Ślub dyplomatyczny. W Berlinie w poniedziałek zawarła śluby córka ambasadora austro-węgierskiego hr. Szoegyenyego z attaché ambasady hr. Józefem Somssich. W uroczystości ślubnej uczestniczył też cesarz Wilhelm. W kościele byli między innymi obecni ambasadorowie Włoch, Francyi i Anglii, ks. Radziwiłł i minister Buelow. O godz. 1 z południa dano w ambasadzie śniadanie, na które przybył także cesarz niemiecki.

Podczas obiadu, wydanego z okazyi zaślubin córki ambasadora austro-węgierskiego Szoegyenyego, wzniósł ambasador Szoegyeny toast na cześć cesarza Wilhelma. W toaście tym podziękował on w gorących słowach cesarzowi za obecność w uroczystości rodzinnej, nadmieniając, że obecność cesarza uważa nie tylko za szczególną łaskę dla siebie, lecz zarazem widzi w tem odznaczenie cesarza dla ambasadora austryackiego i dla austro-węgierskiej monarchii, ściśle z państwem niemieckim związanej. Cesarz, który siedział między ambasadorem i jego małżonką, rozprawiał z nimi żywo podczas uczty weselnej.

Kawalerem orderu Złotego Runa, orderu najwyższego na świecie zamianował cesarz Franciszek Józef ks. Emanuela Aostę.

Depesza z Rajenny donosi, że Dreyfuss odpowiedział już na zapytanie komisyi śledczej trybunału kasacyjnego, odnoszące się do przyznania się Dreyfussa do winy w rozmowie, którą miał mieć w dniu degradacyi z Lebrun Renauldem. Dreyfuss zapewnia usilnie, że takiej rozmowy nie miał z nikim i przysięga się ponownie, że jest niewinnym.

Katastrofa warsztatowa. W Londynie wskutek wybuchu kotła w warstacie okrętowym zostało 6 bm. zabitych 9 robotników a 30 do 40 rannych, z tego wielu ciężko. Sąsiednie domki robotnicze zostały zburzone.

Samobójstwo dyplomaty. W Londynie odebrał sobie onegdaj życie członek ambasady austro-węgierskiej hr. Karolyi, podobno nieuleczalną chorobą, której ulegał, do tego przywiedziony. Oględziny sądowo-lekarskie wykazały, że zamach samobójczy nastąpił w przystępie szału.

Uroczystość pułkowa w Berlinie. Feldmarszałek porucznik Paweł hr. Steininger przybył wczoraj ze Lwowa do Berlina na obchód uroczystości 50-letniego jubileuszu cesarza austryackiego jako szefa pruskiego pułku grenadyerów gwardyi im Franciszka Józefa.

Deputacya oficerów tego pułku przybędzie do Wiednia nie jak pierwotnie postanowiono 11 bm. lecz aż 17 bm. Deputacya ta zjawi się pod przewodnictwem komendanta pułku Schwarzkoppena i wręczy cesarzowi podarunek jubileuszowy. Zmiana ta nastąpiła dlatego, że 17 bm. kończy się głęboka żałoba po cesarzowej.

Nafta i węgiel w Chorwacyi. Dzienniki grackie donoszą, że jakieś towarzystwo rozpoczęło w Podonsjed w Chorwacyi wiercenia i poszukiwania nafty. Spodziewają się też podobno natrafić tam na wielkie pokłady węgla.

Sanatoryum dla suchotników. W Berlinie wczoraj w południe odbyło się pod przewodnictwem kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego walne zebranie komitetu, zajmującego się utworzeniem wielkiego zakładu dla suchotników pod protektoratem cesarzowej Augusty Wiktoryi. Hohenlohe w przemowie swej wskazał na wielkie postępy, pojawiające się w sztuce lekarskiej, poczem przyjęto przedłożony projekt statutu. O godz. wpół do 12 zjawiła się cesarzowa w towarzystwie księżniczki Elżbiety Hohenlohówny. Leyden omawiał projekt kongresu lekarzy suchot, który ma się zebrać w Berlinie na Zielone święta br. Cesarzowa przyjęła protektorat nad tym kongresem.

Dyrekcya galicyjskiego zakładu dla ciemnych we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie panom doktorom: Franciszkowi Jandzie ck. radcy rządowemu, Emilowi Elektorowiczowi, Teodorowi Bałłabanowi, Tadeuszowi Fechterowi, Kaźmierzowi Trzcienieckiemu i J. Reinholdowi za troskliwą, skuteczną i bezinteresowną opiekę lekarską wyświadczoną w roku 1898 wychowankom zakładu, za lekarstwa zaś aptece Piotra Mikolascha, która od początku istnienia zakładu bezpłatnie ich udziela. Niech serdeczne „Bóg zapłać“ da wyraz uczuciom wdzięczności, za tyle dobroci, świadczonej stale ociemniałym dzieciom.

„Wiek Młody“. Aż nazbyt dobrze wszystkim znajomą już jest rzeczą, jak ważnym czynnikiem pedagogicznym w wychowaniu młodzieży jest dobra książka — dlatego to

w porze noworocznych podarunków zwracamy uwagę rodziców i wychowawców na najlepsze wydawnictwa dla młodzieży, pojawiające się w tej porze całymi stosami na półkach księgarskich Ale dobre pismo ma tu podwójne znaczenie, bo wpływ jego działa powoli a stale przez lata całe; nagina młody umysł i urabia go niejako do dążenia ku tym celom, które mu pismo, jego codzienny towarzysz, w ka·dym artykule wskazuje i do osiągnięciz ich zachęca

Takim dobrym przyjacielem, doradcą i kierownikiem młodzieży, jest bez zaprzeczenia „Wiek Młody" który rozpoczynając z noworocznym numerem VII rok swego istnienia, niemałe już ma po za sobą zasługi na polu pedagogicznem. Liczne, niezmierne zajęcie budzące wśród młodzieży, konkursa na wypracowania z historyi i literatury polskiej, doroczna gwiazdka dla biednych dzieci, którą redakcya z samych robót czytelniczek swoich urządza (w tym roku na pokaźną liczbę stu biednych dzieci, poleconych przez Związek rodzicielski) wreszcie sam olbrzymi dział korespondencyi z czytelnikami, które w każdym numerze po parę szpalt zajmują, świadczą najwymowniej o zacnych dążnościach „Wieku Młodego" oraz o dobrym wpływie jaki pismo umie wywierać na swych młodych przyjaciół. Ale bo też wszystko, co się w „Wieku" drukuje, napisane jest zawsze z prawdziwym talentem, owiane swojskiem, miłem tchnieniem, przemawiające w sposób przystępny a zajmujący do umysłu i serca czytelników. „Wiek Młody" podzielony jest stale na dwa działy, dla starszych i młodszych, co czyni go tem pożądańszym gościem w rodzinach, gdzie jest kilkoro dzieci różnego wieku. W obu tych działach zamieszcza powieści większe i mniejsze, poezye, komedyjki, pogadanki naukowe, opisy podróży, wreszcie z prawdziwie patryotycznem, gorącem uczuciem pisane wspomnienia wszystkich rocznic narodowych. Nie chcąc rozwodzić się dłużej nad zaletami ogólnie już wysoko cenionego pisma, zachęcamy tylko usilnie czytelników naszych, aby się sami zapoznali z noworocznym numerem „Wieku Młodego" który redakcya na żądanie gratis wysyła. Adres redakcyi i administracyi: Lwów ul. św. Mikołaja l. 5.]

Wieczór z tańcami. Staraniem lwowskiego towarzystwa prawniczego odbędzie się w lwowskiem kasynie miejskiem w niedzielę 12 lutego 1899 wieczór z tańcami.

Repertoar teatralny.

We środę dnia 11 stycznia br. po raz 9 „Zaza", obraz z życia zakulisowego w 5 ak. Bertona i Simona.

We czwartek d. 12 stycznia br. po raz 28 „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

Kalendarz

We środę dnia 11 stycznia br. Higiniusza

We czwartek dnia 12 stycznia Honoraty panny,

W piątek dnia 13 stycznia br. Hilarego biskupa.

Wschód słońca o godz. 7 min. 54, zachód o godz. 4 min. 22.

Sztuki piękne.

Muzyka.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się sezon muzyczny we Lwowie na dobre: w teatrze wznowiono przedstawienia operowe a w sali koncertowej usłyszeliśmy skrzypka Lewingera i słynnego pianistę Śliwińskiego.

Co do sezonu operowego, to zainaugurowano go pod gwiazdą Verdiego „Traviata" ze swemi znanemi i ogranemi melodyami okazała stosunkowo wiele siły atrakcyjnej na publiczność, która oprócz tego ciekawą była usłyszeć ulubienicę swoją pannę Bohussównę wstępującą na ciernistą drogę primadonny koloraturowej.

Jeśli mamy występ ten ocenić jako etap w karyerze artystycznej panny Bohussówny, to nie mamy dlań innych słów prócz pochwał i uznania. P. Bohussówna była „Traviatą" dobrą, spiewała pięknie, okazała koloraturę lekką i wiele smaku w szczegółach śpiewu a nawet w grze nieprzesadnej.

Biorąc jednakowoż rzecz z punktu widzenia ogólniejszego nie możemy pominąć uwagi, iż „Traviata" jako opera już się przeżyła i tylko wtedy ma racyę bytu, gdy daje sposobność wielkiej „gwieździe" do okazania nadzwyczajnej koloratury — jak n. p. Sembrich-Kochańskiej lub podobnej.

Z mniej wybitnymi sił mi wolelibyśmy słyszeć inne opery starego repertuaru, które też dla primadon są wdzięczniejsze, albowiem nie pobudzają publiczności do reminiscencyj tak nierównych.

Obok panny Bohussówny usłyszeliśmy z przyjemnością po dłuższej przerwie barytona p. Szymańskiego, który widocznie czasu spędzonego poza sceną nie stracił. Głos jego zawsze piękny nabrał jeszcze równości i brzmienia, a smak i interpretacya muzykalna noszą obecnie na sobie najwidoczniejsze piętno doskonałej szkoły.

Tenor p. Hoffman, który debiutował jako Alfred, ma głos zupełnie niemetaliczny i w niższych rejestrach słaby. W spiewie znać wiele pracy, ale ciągłe drganie głosu, nieco przesadna gra i widoczna trema nie pozwoliły p. Hoffmanowi wywrzeć korzystnego wrażenia.

Koncert Śliwińskiego należy zawsze do zdarzeń pierwszorzędnych w życiu muzycznem naszego miasta. Mieliśmy sposobność słyszeć go w ubiegłym tygodniu w Krakowie i z tem większą ochotą pospieszyliśmy, aby go ponownie usłyszeć w sali Domu Narodnego.

Bo też Śliwiński należy do najbardziej interesujących pianistów spółczesnych. Są może pianiści, przewyższający go techniką i dokładnością jak Sauer i Grünfeld, są inni może wyżsi w pojmowaniu dzieł klasycznych, jak d'Albert, niemniej jednak Śliwiński może godnie stanąć w ich szeregu jako nader wybitna indywidualność artystyczna.

Grę jego cechuje nader szczęśliwa intuicya muzykalna, dzięki której każda fraza przezeń wykonana nabiera pewnego właściwego sobie znaczenia, a całokształt każdego utworu staje się przejrzystym i interesującym. Przytem włada Śliwiński wszystkimi środkami modnej techniki fortepianowej, a choć czasem w szczegółach wkradnie się jakaś niedokładność, całość pozostaje zawsze bardzo piękna. Szczególnie słynie Śliwiński jako wykonawca dzieł Szopena, którym też w programach koncertów swoich najwięcej daje miejsca.

Z wielkiem natchnieniem odegrał onegdaj fantazyę F-mol, trudną ze wszech miar tak pod względem techniki jak niemniej bardzo śmiałego polotu myśli muzycznych, których powiązanie piękne świadczyło o prawdziwem zgłębieniu ducha kompozycyi. W sonacie część pierwsza była odegrana nieco sucho, za to ostatnia odznaczała się niezwyczajną siłą i brawurą.

Z drugiej części programu, poświęconej drobniejszym kompozycyom salonowym, najpiękniej wypadły transkrypcye Lisztowskie pięknej pieśni Schumana „Widmung" oraz Schuberta „Gretchen am Spinnrade".

Publiczność, która w miarę rozanimowania się artysty rozgrzewała się coraz bardziej, po skończonym koncercie nie chciała opuścić sali i zmusiła koncertanta do licznych nadprogramowych produkcyj, z których przedewszystkiem wymieniamy z wielką siłą i brawurą odegrany polonez (as-dur) Chopina.

Br.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń 10 stycznia.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, zwołujący radę państwa na 17 bm.

Wiedeń d. 10 stycznia.

Kancelarya izby posłów rady państwa rozesłała już porządek dzienny pierwszego posiedzenia, zwołanego na 17 bm. Na porządku dziennym jest najpierw weryfikacya wyborów, między innemi wyboru posła Stapińskiego, dalej pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie kontyngentu rekrutów na rok bieżący, nadto kilka oskarzeń ministrów.

Wiedeń dnia 10. stycznia.

Wczoraj popołudniu zebrała się rada ministrów na posiedzenie pod przewodnictwem hr. Thuna. Następnie przyjął cesarz hr. Gołuchowskiego na osobnej audyencyi.

Berno mor. 10 stycznia.

Wczoraj w nocy po zgromadzeniu robotniczem były demonstracye uliczne. Aresztowano 10 osób.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 10 stycznia.

„Politische Correspondenz" donosi z Petersburga, że program międzynarodowej konferencyi dla rozbrojenia jest już wypracowany i ku końcowi stycznia rozesłany zostanie ambasadorom mocarstw. Konferencya odbędzie się prawdopodobnie z końcem marca.

Wiedeń 10 stycznia.

Według doniesienia „Pol. Cor." dotychczasowy austro-węgierski rezydent z Cetynii zamianowany został posłem austro-węgierskim w Rio de Janeiro. Jest to Polak Kuczyński.

Wiedeń 10 stycznia.

D. 17 bm. odpłynie przeznaczony do Azyi wschodniej krążownik austryacki „Cesarzowa Elżbieta".

Wyprawienie krążownika „Cesarzowa Elżbieta" na wody wschodniej Azyi ma stać w logicznym związku z akcyą w sprawie położenia nacisku na interesa Austryi w Chinach, które przyszły do skutku przez założenie austryackiej ambasady w Pekinie. Krążownik ten będzie służył nietylko celom politycznym i reprezentacyjnym, lecz także praktycznym interesom ekonomicznym monarchii.

Wiedeń 10 stycznia.

Z polecenia hr. Gołuchowskiego podobno wstawiono do budżetu wspólnego monarchii na rok przyszły kredyt na urządzenie ambasady austro-węgierskiej w Waszyngtonie. Dotychczasowi posłowie: amerykański w Wiedniu i austro-węgierski w Waszyngtonie mianowani będą ambasadorami.

Berlin 10 stycznia.

Cesarz Wilhelm odwiedził dziś ambasadora tureckiego.

Rzym 10 stycznia.

Według doniesień dzienników otrzymał król zr. od Menelika list z 30 listop. w którym Menelik w przyjaznych słowach oświadcza, że użyje wszelkich środków ażeby zadowolić życzenia króla w sprawie regulacyi granicy, gdyż w interesie Abisynii leży utrzymanie trwałego pokoju z Włochami. „Tribuna" zaprzecza wieściom o zamiarze wysłania wojsk włoskich do Afryki, a zarazem dodaje, że rada ministrów złoży zapewnienie, które utwierdzi naród w przekonaniu, iż Włochom nie grozi w Afryce żadne niebezpieczeństwo, a wydane dyspozycye pozwalają patrzeć spokojnie w przyszłość, cokolwiekby ona przyniaść mogła.

Paryż 10 stycznia.

Z powodu obrażających wystąpień M. Regisa przeciwko władzom państwowym, złożono go z urzędu mera Algieru.

W senacie i w izbie posłów zapowiedziano mnóstwo interpelacyi w sprawie dymisyi Beaurepaira. Ministrowie Dupuy i Lebret postanowili potępić postępowanie Beaurepaira, ze sprawozdań bowiem prezydenta Maneau wynika bezpodstawność zarzutów czynionych przez Beaurepaira Loewowi i Bardowi.

Paryż 10 stycznia.

„Ajencya Havasa" zaprzecza, jakoby minister sprawiedliwości Lebret wzbraniał się zarządzić śledztwo w sprawie Bard-Picquard. Przeciwnie, minister żądał od pierwszego prokuratora trybunału kasacyjnego Maneau, aby wytoczyć dwa śledztwa, jedno w sprawie Bard-Picquard drugie zaś w sprawie różnych szczegółów, udzielonych mu przez Quesnay de Beaurepaira. Minister sprawiedliwości zastrzegł sobie, że izbie z wyniku tych dochodzeń i z zajść, które spowodowały dymisyę Beaurepaira, zda sprawę później.

Konstantynopol 10 stycznia.

„Agence de Constantinople" upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomości o uwięzieniu młodoturków w Salonikach są zupełnie zmyślone.

Paryż 10 stycznia.

Pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Maseau oświadczył, że dla uspokojenia umysłów gotów jest natychmiast po ukończeniu śledztwa w sprawie rewizyi procesu Dreyfussa objąć osobiście przewodnictwo izby karnej trybunału kasacyjnego i na nowo od początku całą rewizyę przeprowadzić.

„Aurore" zapewnia, że znany list ze słowami: „cette canaille de D..." doręczony został ministerstwu wojny w r. 1893, a w r. 1894 zaopatrzono go datą, podobną do daty, znajdującej się na bordereau.

Paryż 10 stycznia.

Dziennik „Siecle" donosi, że Lebrun Renauld przesłuchiwany przez trybunał kasacyjny odmówił odpowiedzi na pytanie czy prawdą jest, jakoby Dreyfuss w dniu swej degradacyi przyznał się do winy.

Potwierdzają, że z Kajenny nadeszła już odpowiedź Dreyfussa na postawione mu przez trybunał pytania i że Dreyfuss w odpowiedzi tej ponownie zapewnia o swej niewinności i w sposób najbardziej kategoryczny zaprzecza, jakoby kiedykolwiek przyznał się do winy.

Konstantynopol 10 stycznia.

Poseł serbski Novakovics poczynił przedstawienia w Yldizkiosku o wysłanie komisyi na miejsce zajść w Kossowie. Odpowiedziano mu, że ankieta w najbliższym czasie na miejsce wydelegowaną zostanie.

Paryż 10 stycznia

Dziennik „Echo de Paris" rozpoczyna dziś druk zapowiedzianych rewelacyj Quesnay-de-Beaurepairo. Rewelacye swe zaczyna Beaurepaire protestem przeciw oświadczeniu prezydenta Loewa, który twierdził, że zeznania Quesnaya nie zawierały żadnych nowych szczegółów. Beaurepaire potępia stronniczość Loewa, wyjaśnia następnie, że nie jest prawdą, jakoby Bard miał powiedzieć: „Mój kochany Picquarcie!" Bard, wchodząc do biura Beaurepairea powiedział tylko: „Zdawało mi się, że się znajduje tutaj więzień." Dalej wskazuje Beaurepaire na nieprzyjemne wrażenie faktu, iż członkowie trybunału kasacyjnego obchodzili się przesadnie życzliwie i uprzejmie z Picquartem. W końcu żąda śledztwa w sprawie wymienionych przez siebie faktów.

Waszyngton 10 stycznia.

Potwierdzają tutaj, że położenie na Filipinach jest nadzwyczaj krytyczne, rząd jednak nie traci nadziei, że kwestyę tę da się załatwić w sposób pokojowy.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu przemawiał dep. Hoar przeciw polityce zaborczej Stanów, przyczem zaznaczył, że będzie głosował przeciw ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Waszyngton 10 stycznia.

Senator Hoar w mowie, w której wystąpił przeciw ekspanzywnej polityce obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya twierdził, że Ameryka na podstawie swej konstytucyi nie jest uprawniona do zabierania obcej ziemi i panowania nad innymi narodami, nie zapytawszy się narodów tych, czy zgadzają się na to.

W skutek tej polityki ucierpi zresztą zasada Monroe, gdyż skoro Ameryka sama ją złamała, zagarniając nieamerykańskie terytorya, to i państwa europejskie i azyatyckie będą odtąd czuły się uprawnione zabierać ziemie amerykańskie.

Mowa wywarła wielkie wrażenie.

Londyn 10 stycznia.

Komitet dla sprawy pokoju międzynarodowego obradował nad środkami rozbudzenia ogólnego ruchu na rzecz idei rozbrojenia. Uchwalono rozrzucić między lud broszury w tym duchu, Przywódcy robotników angielskich wydali również do członków swych partyj odezwy, w których zachęcają ich i wzywają, aby propagowali ideę pokoju i rozbrojenia.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 10 stycznia.

We wczorajszych rokowaniach z dyssydentami stronnictwa liberalnego wyłożył br. Banffy w zarysach podstawy kompromisu. Przedewszystkiem dotyczą przedłożone przez Banffego warunki definitywnego załatwienia ugody z Austryą i rewizyi regulaminu izbowego. Warunki stronnictw opozycyjnych przedłożone być mają po porozumieniu się przywódców tych stronnictw z dysydentami stronnictwa liberalnego.

Przywódzcy stronnictw opozycyjnych mieli wczoraj wieczorem konferencyę w sprawie stanowiska, jakie zająć mają wobec rządu i większości. Pomimo trudności położenia rząd nie traci nadziei, że możliwem będzie sprowadzenie normalnych pokojowych stosunków. O odroczeniu sesyi nie ma mowy.

Budapeszt 10 stycznia.

Wczoraj wieczorem rozpoczęły się rokowania między gabinetem a dyssydentami stronnictwa liberalnego reprezentowanymi przez Szilagyiego, Csakiego i Andrassego.

Budapeszt d. 10 stycznia.

Na dzisiejszą konferencyę z gabinetem przynieść mają przywódcy dyssydentów stronnictwa liberalnego ze sobą pisemne pełnomocnictwa stronnictw opozycyjnych.

Budapeszt 10 stycznia.

Mówią, że w sferach decydujących postanowiono poświęcić br. Banffyego, jeżeli opozycya da gwarancyę, że ugoda bez przeszkody zostanie przeprowadzona. Mówią też, że br. Banffy wczoraj konferował najpierw z Kolomanem Tiszą, a następnie zawezwał do siebie hr. Juliusza Andrassego i prosił go, aby zawiadomił Szilagyego i hr. Czakiego, że gotów jest w ciągu południa prowadzić z nimi dalej konferencye, rozpoczęte w ubiegły czwartek.

Wiedeń 10 stycznia.

Minister oświaty a latere, Schechenyi, przybył tu dzisiaj z Budadesztu i został przez cesarza przyjęty na audyencyi.

Budapeszt 10 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu na żądanie opozycyi nastąpił szereg imiennych głosowań. Opozycyjne stronnictwa zebrały się na naradę podczas posiedzenia.

Budapeszt 10 stycznia.

W obecnych rokowaniach między rządem węgierskim a stronnictwami chodzi także o to, co się ma stać w razie, gdyby ugoda austro-węgierska nie mogła przyjść w sposób parlamentarny do skutku i musiała być w Austryi wprowadzoną na podstawie § 14. Otóż rząd węgierski i jego stronnictwo żądają na ten wypadek uregulowania stosunku między Austryą a Węgrami na zasadzie samodzielności obu państw, ale z zachowaniem wspólności celnej na podstawie traktatu celnego i handlowego. Natomiast opozycya domaga się, ażeby wówczas zniesiono także wspólność celną. W kołach rządowych przewidują, że rokowania co do tego punktu będą bardzo trudne.

Budapeszt 10 stycznia.

Stronnictwo niezawisłości i partya roku 1848 miały dziś przed posiedzeniem sejmu naradę. Uchwalono wybrać komitet do rokowań kompromisowych z rządem i większością. Do komitetu tego wybrani zostali: Franciszek Kossuth, Jan Toht, Ludwik Hentaler i Albert Eiss. Stronnictwo narodowe wybrało do rokowań hr. Alberta Apponyego, Ferdynanda Horanskiego i Kolomana Szentivana. Katolickie stronnictwo ludowe wydelegowało Molnara i Stefana Rakowskiego. Frakcya Ugrona wybrała Ceyza, Poloniego i Mikołaja Bartha.

Budapeszt 10 stycznia.

Wspólna konferencya delegatów klubów opozycyjnych trwała aż do godz. 1 popołudniu. Uchwalono przyjąć warunki podane przez rząd i przedłożyć je dziś wieczorem pełnym klubom. Jutro dalszy ciąg konferencyi delegatów.

Dział ekonomiczny.

— **Lipsk** 10 stycznia. Z powodu bardzo licznych zgłoszeń subskrypcyi na 4 i pół proc. pożyczkę bośniacką, musiano zamknąć subskrypcyę na wszystkich miejscach już o 10 przed południem. W subskrypcyi brali udział kapitaliści więksi i mniejsi, a spekulacya się trzymała z daleka. Można więc stwierdzić, że cała pożyczka została bardzo dobrze ulokowana.

— **Wiedeń** 10 stycznia. Stan Banku austro-węg. z d. 7 stycznia 1899: banknotów w obiegu: 710,139.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 27,337.000), rezerwa kruszcowa 494,825.000 (więcej o 4,737.000) portfel weksl 237,098.000 (mniej o 29.385.000 lombard 37,851.000 (mniej o 2,712.000), bank notów opodatkowanych 11,577.000 (mniej o 32,347.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 stycznia 1898.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 212 — Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 295·— do 298·—. Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200 — do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4° koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kred. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97· — do 97·70. 4% lo. 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 95·— do 95·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40 Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102 25 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97.50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·25 do 28 25 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9 52 do 9·62 Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59 20.

Wiedeń dnia 10 stycznia (Telegram „Gaz. Nar." Dzisiaj o godzinie 2 minut 30 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·75, węg. zakład kredytowy —·—, anglobanki 153 50, lenderbanki 230 —, koleje państwowe 361·15, elbethal 257 75, akcye tytoniowe 121 75 alpiny 195·75, losy tureckiel 57.80, unionbanki 295·50 ruble 127 60.

— **Berlin** dnia 9 stycznia. Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 40·10.

— **Paryż** d. 9 stycznia. Trzy proc. renta 101·27. Mąka 45·50

— **Wiedeń** d. 9 stycznia, Spirytus 18·10 do 18·50. Nafta galicyj. bez zmiany. Cukier surowy 12·22 i pół do 12·27 i pół.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 10 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·80 do 9·20, żyto 7·50 do 7 80, jeczmień browarny 7 65 do 7 50, jęczmień pastewny 5 70 do 6 —, owies 6 50 do 6 75, rzepak 10·50 do 11·—, groch 7 — do 9· wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0 —, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 5·30 do 5 60, hreczka 5·40 do 5·50, koniczyna czerwona galic. 40 - do 55·—, szwedzka 35 — do 40·—, biała 35. — do 45 —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5 00 do 5 25 chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 60 — do 80 —, spirytus gotowy 16 50 do 17·—, na termina od 15 50 do 16 —, tymotka 15 — do 21 Waranty —·— do —·—

— **Wiedeń** d. 10 stycznia. Spirytus (słabszy) 18·00 do 18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy (spokojnie) 12·20 do 12 25.

Wiedeń dnia 10 stycznia

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·43 do 9 44 pszenicę na jesień 0·00 do 0 00, żyto na wiosnę 8·23 do 8·24, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·06 do 6 08, kukurudza na maj-czerwiec 5·18 do 5·20 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania —·— do —·—.

Budapeszt d. 10 stycznia. Pszenica na marzec 9 45 do 9·46, na kwiecień 9 32 do 9 35, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8 03 do 8·05, na jesień 0·00 do 0·00. kukurudza na październ. 0 00 do 0 00, owies na marzec 5 75 do 5·77, na wrzesień 0 00 do 0 00, pszenica na jesień 0 00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0 00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4 85 do 4 87, rzepak na sierpień 1899 2·35 do 2·35

Wiedeń d. 10 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 000, węgierskich 000, niemieckich 000 razem 5119 sztuk

Płacono za galicyjskie woły 23 do 30, — 31 do 33 34 do 35 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiednia

Wiedeń dnia 10 stycznia. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5170 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 1165 z Bukowiny 257.

Przebieg targu mdły.

Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi pozostały bez zmiany.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 114 sztuk galicyjskich i 390 sztuk bukowińskich wołów.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 390 sztuk po 27 do 30 zł., 475 sztuk po 31 do 33 zł., 128 po 34 do 37 zł. za cetnar metryczny żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 32 zł.; krowy podtuczone od 25 do 29 zł.; bydło chude dla masarzy po 16 do 24 zł. za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10 stycznia.

Hotel Żorza. Stefan Tustanowski z Żurowa, Leszek Cieński z Okna, Stanisław Łążyński z Załucza, Antoni Garapich z Zagórza Leon Mańkowski z Podola, Tadeuszowie Niementowscy ze Zbaraża.

Hotel Europejski Z. br. Brunicki z Lublińca, dr H. Landau z Kołomyi, J. Rudzki z Krakowa, T. Stanek z Wiszenki, St. Nowosielecki z Krakowa, L. Lipschütz z Wygody, J. Czerniawski z Turki, K. Gizowski z Przemyśla.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

57

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Poproś mej siostry, żeby nas częściej odwiedzała, a sprawię ci nieraz podobną przyjemność — odparła z uśmiechem Krystyna.

Jakto? — zapytuje pastorowa — więc dzień w dzień siedzisz tak sama jedna, bez żadnego towarzystwa.

— Naturalnie, a zwłaszcza w południowej porze.

— A Boże, mój Boże, czy podobna! Co do mnie nie przełknęłabym kęsa. Jak ty to znieść możesz?

Krystyna spogląda na nią wzrokiem, który mówi wyraźnie: „Cięższe już rzeczy znosiłam i znieść musiałam“ a w końcu dodaje:

— Do wszystkiego przyzwyczaja się człowiek, więc i mnie nie jest do tego stopnia źle, jak sobie wyobrażasz.

Ale Lotta nie dała się przekonać i w chwili, w której miały już wstawać od stołu zawołała niemal z uniesieniem:

— Nie lepiej ci było zostać w Dreźnie i żyć z procentu? Mogłabyś znaleźć jakieś lekkie a korzystne zajęcie, jak naprzykład odnajmowanie pokojów lub coś podobnego. Ale w tem położeniu i w takiem pustkowiu, nie! chcesz się chyba doprowadzić do melancholii.

— Ach Lotty! jak ty mnie nie znasz, czy też nie możesz pojąć, jak gorąco tęskniłam wtedy za samotnością, za swobodnem nademną niebem, a przedewszystkiem za pracą, i to za taką pracą, którąby pochłonęła wszystkie moje siły, nie dała myślom przystępu. Taką pracę, takie oderwanie się od siebie samej, mógł mi jedynie zapewnić mój ulubiony rodzaj zajęcia, to też ledwiem ujrzała Rödershof, postanowiłam, że już tu zostanę. Mam zatem samotność i pobyt w uroczej, jak sama przyznajesz, miejscowości, słowem, wierz mi, że jedyna to dla mnie przystań.

— Lecz Robert utrzymuje — nadmieniła pastorowa — że wszelkie mniejsze gospodarstwa nie przynoszą dochodu, a praca ta sama i ten sam co wszędzie przykry stosunek z ludźmi.

— Oświadcz mu zatem w mojem imieniu że milionów zbierać nie myślę, a co do służby nie mogę się, jak dotąd, zbytnio uskarzać. Tak moja droga, nie zaprzątaj sobie głowy próżnemi troskami, tylko połóż się lepiej i prześpij, bo muszę cię znowu opuścić i nie wrócę, aż na podwieczorek. Wtedy opowiesz mi wszystko, co się u was dzieje.

W parę godzin po wyżej przytoczonej rozmowie, obie siostry zajęły miejsca na sofie i pastorowa zaczęła swą relacyę. Opowiada tedy o mężu, o zaręczynach najstarszej córki, wreszcie o Ludce, która od dłuższego już czasu stale na nich i na Krystynę zagniewana i to bez racyonalnego powodu; ot tak sobie, z łaski na uciechę. Dalej o żonie i dzieciach rządcy Heinego; o losach każdej niemal rodziny osiadłej w Wartau lub w bliższem sąsiedztwie, słowem o wszystkiem i o wszystkich, wyjąwszy mieszkańców zamku.

Krystyna słuchała w milczeniu, wreszcie korzystając z pierwszej w opowiadaniu pauzy, odezwała się cichym, zmienionym nieco głosem:

— Nic mi nie mówisz o nim... a przecie radabym wiedzieć, co porabia?

— Jakto o nim?... niby o Mohrmannie?

— Tak jest, o Ancie. Nazwij mnie, jeżeli chcesz, istotą bez ambicyi, lecz wyznam ci szczerze, że nie potrafię odgrywać komedyi i udawać, jakoby drogi mi niegdyś człowiek, przestał mnie obchodzić, przeciwnie, życzę mu jak najlepiej i los jego zajmuje mnie tak samo jak dawniej... Mów zatem śmiało, mów wszystko co wiesz.

— Boże wielki! — westchnęła pastorowa — w każdym razie dziwna z ciebie kobieta, bo on — i tu miała na końcu języka: „ręczę, że nawet nie ciekawy, czy żyjesz“, lecz zatrzymała się w porę i po małej chwili rzekła:

— Daj spokój Krysiu wiem z góry, że wszystkie te szczegóły sprawią ci przykrość, więc po co je poruszać?

— Gorzej jeszcze, gdy nic o nim nie słyszę — brzmiała cicha odpowiedź.

— Ha! niechże i tak będzie. Ożenił się zatem z tą swoją Edytą, co naturalnie nie było dla nas niespodzianką. Slub odbył się cicho, w ściśle zamkniętem kółku i nawet nie w kościele, lecz w przybranej kwiatami balowej sali. Jak się domyślasz nie Robert udzielił im błogosławieństwa, lecz superintendant z Lipska. Prócz niego i ciotki Tonety, jedynymi świadkami byli hrabiostwo Altwitz, oraz dwóch czy trzech dawnych znajomych panien v. Wartau. Ciotki Józefy, o ile słyszałam, nie było, mówią, że nie w smak jej taki mezalians. Ale co najważniejsza i czemu się wszyscy niezmiernie dziwią, cały zamek został odrestaurowany i wszystkie pokoje z gruntu odnowione. Dziś sprawia podobno czarodziejskie wrażenie, ale za to, jak mówił Heine, pochłonął bajeczną też sumę. Nie było jednak rady, panie bowiem zadecydowały, że inaczej niepodobna w nim mieszkać. Natychmiast po ślubie państwo młodzi udali się na parę tygodni do Wenecyi, a stamtąd w dalszą po świecie wędrówkę. Widzisz i to mnie najbardziej gniewa, bo z tobą nie podróżował nigdy, aż tu ni stąd ni zowąd zjawia się jakaś...

(C. d. n)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·0	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu, Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	6·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka, M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze.
„	[illegible]	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·[illegible]	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	[illegible]	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, [illegible]
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dw. [illegible]
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rozwadowa, [illegible] Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta.
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·5	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	5·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	5·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego odzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillerai Spółki.